

Wolność słowa – prawda czy fałsz?

2 grudnia 2010

Pisząc te słowa zastanawiam się, czy we współczesnym świecie istnieje pojęcie wolności słowa czy tzw. „ocenzurowanej wolności słowa”. Oczywistym przykładem przychodzącym chyba wszystkim od razu na języki jest wszechobecna afera Wikileaks.

Sprawa tej strony internetowej publikującej tajne dokumenty, materiały, depesze, wywołała poruszenie na międzynarodowej scenie politycznej. Wiele państw reagując na te nowinki, rozpoczęły politykę krytyki tegoż serwisu i jego; użyje stwierdzenia „niby” założyciela, bo przecież nie zostało oficjalnie potwierdzone, że Julian Assange stworzył tą witrynę.

Z wielu międzynarodowych mediów wynika tylko, że jest rzecznikiem prasowym Wikileaks. Powstała niesamowita nagonka na tego pana, którego niektóre już państwa uważają za terrorystę – prawda? Wysokie osoby Stanów Zjednoczonych w licznych wywiadach, oskarżają go o zamach na demokrację i pokój na świecie – prawda? Czym ten człowiek im tak zawinił – odpowiedź nachodzi chyba sama – „prawdą”. Dlaczego USA ściga Assange’a, przecież on nie jest przyczyną przecieku tylko narzędziem wykonawczym. Publicystą który te materiały opublikował. Dlaczego chcą go karać za wszelką cenę?

Zrozumiałe jest dla każdego, że źródło przecieku powinno być zlokalizowane i ludzie zamieszani z tym zatrzymani, ponieważ przekazali w trzecie ręce dokumenty rządowe, ale dlaczego skupiają się głównie na człowieku, który zwyczajnie te dokumenty otrzymał i upowszechnił? Czy jest on winny przecieku? Istnieje przecież taka profesja jak dziennikarze śledczy, czyż nie tropieniem sensacji oni się zajmują? Dokładając swoją cegiełkę do tego nigdy nie słyszałem, żeby

byli nazywani wrogiem publicznym, tak jak jest w przypadku Juliana Assange'a.

Biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia zastanawiam się, czy rzeczywiście istnieje w tak demokratycznym kraju jak Stany Zjednoczone prawdziwa wolność słowa czy religii? Aspiracje piewcy demokracji Stanów Zjednoczonych i przodowania na scenie politycznej dobrze wszyscy znamy, ale ostatnie dni pokazują nam, że kraj ten ma dużo do ukrycia i ma się czego wstydzić.

Nowoczesna polityka może polega na medialnym show, a prawdziwe interesy robi się po cichu. Próba bezpardonowego zamknięcia ust ludziom, którzy publicznie opowiadają o świecie, państwach i politykach od kuchennych drzwi to przekraczanie naszej wywalczonej wolności.

Autor: mickey_80

Nadesłano do „Wolnych Mediów”